BIBLIOTEKA „DZIENNIKA POLSKIEGO"

LEON CHRZANOWSKI

W Poszukiwaniu Czynu

NAKŁADEM REDAKCJI

BIBLIOTEKA „DZIENNIKA POLSKIEGO“.

LEON CHRZANOWSKI

—

W Poszukiwaniu Czynu

NAKŁADEM REDAKCJI.

Дозволено Военною Цензурою,
Варшава 9 Апрѣля 1915 года.

Drukarnia Polska, Szpitalna 12.

I.

Od szeregu lat, musimy to niestety stwierdzić, polityka polska, prowadzona na terenie Królestwa, odznacza się jakąś niepojętą bezładnością i bezczynnością. Wprawdzie są momenty, że myśl polska zrywa się do górnego lotu, wprawdzie są zaczątki tej lub innej akcji politycznej — ale, niestety, kończy się zazwyczaj na impulsie, na odruchu szczerym i naturalnym. Ciężkie warunki naszego bytu narodowego przyczyniły się niewątpliwie do tego, ale nietylko w nich leży wina.

Odpowiedzialność za niewyrobienie, za nieprzygotowanie ogółu naszego do życia politycznego w znacznej mierze spada na tych, którzy sterowali naszą nawą polityczną, którzy drogowskazy w naszej bolesnej pielgrzymce wbijali.

Nie zarzucamy nikomu złej woli, przeciwnie gotowi jesteśmy skwapliwie wszystkie zabiegi i dobre chęci do godności dobrego obywatelstwa podnieść, tym nie mniej w interesie ogólno - narodowym nie wolno nam przemilczeć o tym, co według nas na błędy naszej polityki wpływa.

Według znanego przysłowia, dobremi chęciami wybrukowane jest całe państwo podziemne, nie można więc tego politycznego towaru uważać za najlepszy gatunek.

Chwila, którą przeżywamy, jest specjalnie ważna i zbyt w znaczenie obfitująca, aby nie usposabiała do gruntownej rewizji przeszłości i do specjalnie starannego oceniania przyszłości naszej.

Dziś wszelkie względy osobiste, wszelkie sympatje lub antypatje partyjne lub społeczne muszą ustąpić miejsca trosce o dobro ogólne — trosce o odnalezienie właściwej drogi. Głównym bowiem błędem naszej dotychczasowej polityki była jej nieokreśloność. Społeczeństwo nie widziało wyraźnie

postawionego ostatecznego celu, nie widziało dróg, po których politycy - kierownicy chcieliby do tego celu zdążać, nie było uświadomione co do metod pracy lub walki — jednym słowem stało po za nawiasem życia politycznego.

Ale, co gorsza, sami leaderzy naszych kierunków politycznych w całej swojej działalności wykazywali, iż i oni nie mieli jasno wytkniętego celu.

Płynęliśmy bez busoli, zdani na łaskę wichrów i fal, płynęliśmy bez kierunku i przed oczami naszemi nigdy nie ukazał się odległy a pożądany ląd.

Takiej polityki nie wolno bezkarnie prowadzić, musi się ona prędzej czy później ciężko zemścić.

Dziś widzimy owoce tego rodzaju doryweczej, nieokreślonej i wypadkowej taktyki.

Brak jakiegokolwiek czynu politycznego, brak szerszej koncepcji, brak jednolitości pragnień i zamierzeń — oto wyniki nieszczęsnej polityki lat ostatnich.

Najpierw społeczeństwo odzwyczajono od odpowiedzialności za politykę ogólno - narodową, przenosząc odpowiedzialność na jednostki, a potem zniechęcono społeczeństwo do pracy przez zwężanie systematyczne i stałe naszego widnokręgu ideowego i przez wysuwanie rzekomo jedynie realnych korzyści cząstkowych.

Polityka naszych odpowiedzialnych organów, a więc „Koła Polskiego" w Dumie w pierwszym rzędzie, nie była ani ugodową, ani opozycyjną, była polityką bez wyrazu, bez oblicza — i to było jej największym nieszczęściem.

Dokonywano przedziwnego eksperymentu maszerowania na jednym miejscu, a jednocześnie uczuwano zdziwienie, że wcale naprzód się nie posuwamy.

Jeżeli tego rodzaju ćwiczenie gimnastyczne może być pożyteczne dla młodych rekrutów w szeregu innych ćwiczeń, to, niestety, dla społeczeństwa było to ćwiczenie do chodzenia wogóle zniechęcające.

I oto doszliśmy do punktu, w któ-

rym trzy czwarte Polaków nie wiedziało, czego mają chcieć.

A to dla narodu jest zabójcze.

Od chwili wybuchu wojny zainteresowanie polityką bezspornie wzmogło się znacznie, ale nie było to zainteresowanie twórcze. Było to raczej jakieś odległe echo naszego sejmikowego pieniactwa, procesowano się na prawo i na lewo, ferowano wyroki długiemu szeregowi orjentacji, ale na czyn, twórczy, ogólno - narodowy czyn, nie zdobywano się. I nie zdobywano się zarówno na prawicy, jak i na lewicy narodowej.

Fakt ten wypływał konsekwentnie z dawnej polityki, z dawnych metod, które wyjałowiły zarówno szare zastępy wyborców, jak i samych wybranych.

Z tego labiryntu przewinień i omyłek trzeba jednakże jaknajprędzej się wydobyć. Raz trzeba przekroczyć „circulus vitiosus" naszej polityki, raz trzeba sobie dokładnie uświadomić podstawowe jej błędy.

A uświadomiwszy je sobie, trzeba je zwalczać.

Rzecz dziwna, rozpatrując dziś całokształt naszego życia społecznego, musimy jako jedną z najpilniejszych jego potrzeb wskazać tę samą, o której już w 1886 r. pisał ówczesny „Głos", a mianowicie „uznanie ludu za najgłówniejszy składnik społeczności narodowej".

Polityka lat ubiegłych zarówno swoją nieprodukcyjnością, jak i swoim założeniem, usuwała szersze zastępy od udziału w wytykaniu linji kierowniczej.

Zemściło się to podwójnie: zniechęceniem społeczeństwa do polityki, o czem pisaliśmy wyżej, oraz osłabieniem tempa wszelkiej akcji kierowników, nie czujących za sobą zwartej woli i zdecydowanego poparcia społeczeństwa.

Wskutek tego dziś nie prowadzimy i nie mamy żadnej polityki polskiej.

Przez szereg dorywczych programów, gdzie do codziennych faktów, sztucznie wydymanych dla celów par-

tyjnych, przywiązywano znaczenie czynów epokowych, odsunęliśmy daleko, gdzieś w cień, za siódmą górę i za siódmą rzekę naczelne i podstawowe cele narodowe. Osłabiliśmy tem samopoczucie obywatelskie i narodowe społeczeństwa, znieczuliliśmy je poniekąd na to, co musi i powinno być ideologją narodu.

Żyliśmy jedynie, czerpiąc ze skarbnicy narodowego ducha, żyliśmy na rachunek przeszłych pokoleń, — nowych wartości, nowych bogactw nie gromadziliśmy, nic więc dziwnego, żeśmy się stali niezdolni do spełnienia lub odnalezienia nawet drogi do czynu.

Dowody tego same biją w oczy — przez oddzielanie się od szerszego ogółu narodu, żywioły postępowe, zajęte ciągłym wzajemnym eliminowaniem się, zagubiły wszelką zdolność twórczą i nietylko nie zdobywały się na określenie swej odrębności, ale nawet nie umiały wyłonić wspólnej jednolitej formacji organizacyjnej. Kierunki prawicowe natomiast, choć z powodów bardziej dla nich przyjaznych konjun-

ktur, umiały i mogły się zorganizować, to jednak mimo to również nie zdobyły się na jakąkolwiek akcję, do szczytnego miana czynu politycznego mającą prawo pretendować.

Ta karykatura czvnu, którą przed paru tygodniami pozwoliłem sobie nazwać „szaleństwem ludzi rozsądnych" mogłaby być poważnie brana w rachubę tylko wówczas, gdyby zarysowała się na tle jakiejś szerszej, na większą skalę zakrojonej akcji. Oderwana, sama w sobie, nie przedstawia ona żadnej wartości, posiadając natomiast wiele stron ujemnych i szkodliwych.

Dziś więc znaleźliśmy się bez jakiegokolwiek czynu i co gorsza bez zdolności do niego.

A tymczasem społeczeństwo, im bardziej sobie uświadamia tragizm swego położenia, tym bardziej odczuwa głód czynu; tym usilniej szuka wyjścia, im więcej zaryglowanych drzwi spotyka.

Z położenia tego należy wybrnąć. Z błędów lat ubiegłych wyciągnąć trzeba naukę, i do budowania zrębów lepszej przyszłości trzeba zakasać rękawy.

Dziś poprzestaniemy tylko na stwierdzeniu, że brak zdecydowanej i celowej polityki lat ostatnich wypływał po pierwsze z odsunięcia od czynnego obywatelskiego i politycznego działania szerszego ogółu społeczeństwa, po drugie z zaprzepaszczenia naczelnych postulatów narodowych i zagubienia się w drobnych kombinacjach zmiennych fluktuacji życia codziennego.

Te dwa błędy zobojętniły ogół, wyhodowały megalomanję w niektórych kierownikach politycznych, pozbawiły wystąpienia ich mocy, a co za tym idzie, powodzenia.

Co należy robić, aby z tą nieszczęsną polityką zerwać, z jakiemi metodami należy skończyć, a od czego pracę odbudowy rozpocząć, wyjaśnimy to w dalszym artykułu tego rozwinięciu.

II.

W pierwszej części tego artykułu stwierdziliśmy: 1) zupełny brak celowej i świadomej polityki polskiej, 2) całkowite zobojętnienie szerszych mas na bieg naszej polityki, 3) wzmożenie się poczucia nieodpowiedzialności wśród kierowników naszej oficjalnej reprezentacji.

Jeżeli do tego dodamy zamęt, jaki wprowadziła do ogólnie utartych pojęć wojna, to musimy przyznać, niestety, że chaos, brak organizacji, brak równowagi i ofiarności obywatelskiej zdobyły w kraju naszym przeraźliwie smutny rekord.

Ciężka i trudna sytuacja wykazała przedewszystkiem absolutny brak ludzi politycznie myślących i czynnych. O ile do pracy społecznej stanął zastęp pracowników nieprzygotowanych (nie

ze swej winy), ale chętnych i pełnych poświęcenia, o tyle w dziedzinie polityki chętnych znaleźliśmy mało, przygotowanych jeszcze mniej, a kierowników nie doszukaliśmy się zupełnie. Bezradne oglądanie się wokoło i szukanie „męża opatrznościowego“ sprawy nie rozwiązało. Dziś musimy to, niestety, zadokumentować: ani na lewicy ani na prawicy nie znalazł się przywódca lub przywódcy, o których możnaby bez zająknienia się powiedzieć, że dorośli do powagi chwili.

Jeżeli lewicy można to łatwiej wybaczyć wobec braku sposobności do wyrabiania się jej ludzi, z natury rzeczy odsuniętych i odsuwanych od wszelkiej czynnej akcji, o tyle prawicy narodowej, znacznie pod tym względem szczęśliwszej, zarzut ten musim-- postawić bez żadnych okoliczności łagodzących.

Zniechęcenie do polityki wśród szerokich mas łącznie z brakiem wyszkolonych przywódców w znacznej mierze przyczyniło się do jeszcze większego zagmatwania poglądów i pojęć, niż by

to mogło było powstać wobec naszych administracyjnych ograniczeń przedwojennych.

Wszystko to wpłynęło niewątpliwie na psychologję narodową, i w tym braku celowej polityki należy szukać źródła coraz szerzej propagowanego dziś hasła: „Ograniczmy się do pracy społecznej".

Przeciwko temu poglądowi trzeba wystąpić i trzeba go zwalczać, bo choć rzeczywiście w momencie dnia dzisiejszego wielkie jest pole do pracy społecznej, tem niemniej przeżywamy chwilę, w której wyrzeczenie się pracy i akcji politycznej, równałoby się samobójstwu narodowemu.

Trzeba jednakże akcję tę prowadzić i trzeba wiedzieć przedewszystkiem, dokąd się ją chce *doprowadzić*. Początek wojny wywołał w społeczeństwie naszem nastrój neutralności. Odezwa Naczelnego Wodza prawie całe społeczeństwo wyprowadziła z granic neutralności i można powiedzieć, że dzień 15 sierpnia był dniem narodzin całego szeregu tak zw. „orjenta-

cji" ,z których wiele odznaczało się cechą sensacyjnej i niespodziewanej nowości.

Walka i ścieranie się tych „orjentacji" wypełniło nam całe pierwsze półrocze wojny.

Tutaj musimy zaznaczyć, iż według nas, przy budowaniu programów popełniono jeden wielki i zasadniczy błąd, a mianowicie, brano w rachubę głównie wszelkie możliwości przesunięcia granic kordonowych w tę lub inną stronę, jako podstawową zasadę programu politycznego.

Zamiast traktować istnienie granic między ziemiami polskiemi jedynie jako fakt realny, traktowano ten fakt jako punkt wyjścia w opracowywaniu polityki narodowej.

Najrozmaitsze kombinacje i orjentacje zaczęły ze sobą walczyć, stawiając sobie nieraz jaknajcięższe zarzuty, właśnie na tym terenie przesuwania kordonów i przewidywania skali opieki zwycięzców.

Żeby z tego splotu nieporozumień, sprzecznych założeń raz wyjść, trzeba

sobie przedewszystkiem dobitnie i kategorycznie powiedzieć, iż polityka polska musi być tak prowadzona, aby przez wszystkie trzy dzielnice mogła być przyjęta.

W tym celu należy ustalić i ujednostajnić działalność nie na zasadach przesuwania kordonów w stronę jednego lub drugiego sąsiada, lecz na zasadzie zupełnego usunięcia granic międzydzielnicowych i na opasaniu niemi zjednoczonych ziem polskich.

Wojna obecna w przerażający sposób obnażyła tragizm naszego położenia, wynikający z podziału między trzy mocarstwa; tragizm ten, przypieczętowany krwią, przelaną być może przez braci, polega jeszcze w znacznym stopniu i na rozbieżności w rozwiązywaniu problemu przyszłości narodowej zależnie od sztucznych granic, między dzielnicami ziemi polskiej przeciągniętych.

Musimy więc przedewszystkiem dojść do porozumienia i wytworzyć program „ponadzaborowy“ możliwy do przyjęcia przez wszystkie dzielnice,

a więc odpowiadający istotnej potrzebie pełni praw narodowych. Dziś rzecz ta jest możliwsza niż na początku wojny, jesteśmy bowiem w nowym okresie układania się stosunków, i podobnie jak kurs neutralności minął już bezpowrotnie, tak i faza „orjentacji" jest już na wyczerpaniu.

Dziś wchodzimy w okres bardziej określony i być może dla przyszłości naszej najważniejszy, okres ustalania się programu minimum i maximum dążeń narodowych.

Określenie się tych dwóch programów, z których pierwszy będzie podjęty przez prawicę narodową, a drugi przez sfery nie zaliczające się do tej prawicy, będzie dla sprawy narodowej czynnikiem wielce dodatnim.

Z chwilą bowiem sprecyzjowania się programów musi się ustalić taktyka zwolenników tak jednego jak i drugiego. Przez ustalenie się metod działania przez zdawanie sobie sprawy, kto gdzie dąży, całe społeczeństwo stanie wobec alternatywy albo złożenia dowodów świadomego przygotowania do

pracy narodowej, albo wykazania zobojętnienia dla sprawy naszej przyszłości.

Gdy dwa dominujące dziś w społeczeństwie kierunki sformułują dążenia swe i wskażą drogi, po których chcą kroczyć, wówczas nie wolno będzie nikomu usuwać się od współpracy politycznej, wówczas każdy musi zdecydowanie popierać i bronić jednego z dwóch programów.

Takie wyjaśnienie się sytuacji z jednej strony oczyści znacznie atmosferę uraz partyjnych, z drugiej zaś dla ustalenia się ogólnonarodowej polityki będzie wielkim krokiem naprzód, łatwiej bowiem odnaleźć kierunek właściwy wśród dwóch do określonych punktów wiodących dróg, niż pomiędzy wieloma krzyżującemi się ścieżynami, biegnącemi wśród jarów i bezdroży.

Sformułowanie się naszych programów wielką przyniesie narodowi korzyść i w spełnieniu się twórczego ogólnonarodowego czynu dużą odegra bezwątpienia rolę.

Z chwilą jednakże, gdy oba te programy zostaną skonkretyzowane, muszą one być wprowadzane w życie, wówczas zwolennicy obu kierunków, minimaliści i maksymaliści, powinni stanąć do pracy.

Jak się warunki ułożą, czyj program będzie miał za sobą więcej możliwości urzeczywistnienia, niewiadomo, dla dobra jednak narodu koniecznem jest istnienie i realizowanie obu programów, jest to zgodne ze zwyczajem i z utartą koniecznością całego świata. Rzecz prosta, że zarówno określenie programu jak i metod działania łatwiejszem będzie dla prawicy narodowej. Przystąpić do celowej i świadomej pracy powinna ona natychmiast, już dziś, nie oglądając się na to, co będzie później. Politycy dnia dzisiejszego muszą sobie powiedzieć otwarcie, że ich hasła nie mogą być hasłami przyszłości, aby jednak hasła, którym służą mogły przynieść jakąkolwiek korzyść narodowi, powinni wyzyskać główną ich wartość — natychmiastową realizację.

Znacznie trudniejszą jest droga czynu centralno - lewicowego kierunku, jemu to przypada w udziale określenie i sformułowanie programu ogólno-dzielnicowego.

Nie posiadając ani środków materjalnych, ani skali wpływów, ani rozmiarów władzy prawicy, ponosi on równą, jeżeli nie większą odpowiedzialność wobec przyszłości.

Zastanówmy się pokrótce, co powinien spełnić i co wprowadzić do programu swego ten drugi kierunek.

Przedewszystkiem więc musi on przeciwdziałać politycznej apatji i bezkrytyczności, zniechęconych naszym dotychczasowym bezładem w polityce, szerszych mas społeczeństwa.

Powołanie do współpracy wszystkich obywateli jest pierwszym nieodzownym warunkiem dobrobytu kraju.

Jest więc rzeczą niezmiernie wskazaną współdziałanie ludowi polskiemu w dążeniu do zdobycia wyższego stopnia dobrobytu, oświaty i kulturalnego rozwoju i do uzyskania tą drogą

należnego mu wpływu na sprawy własne i ogólne losy narodu.

Takie pociągnięcie do pracy szerszych zastępów przez żywioły demokratyczne i umiarkowane jest dla równowagi narodowej konieczne.

Drugą sprawą do załatwienia niezbędną jest naprawienie ciężkiego błędu dotychczasowej polityki naszej. Błąd ten polega na pokłóceniu nas ze wszystkiemi kierunkami politycznemi i narodowościami Rosji.

Starcia, wynikłe na tle ciasnych nacjonalistycznych zasad, należy jaknajprędzej załatwić. Musimy raz wyjść z owej lekkomyślnej polityki „dumnej izolacji", którą tak jaskrawo podkreślił poseł Harusewicz w swojej słynnej deklaracji.

Przeżywamy takie chwile, taki epokowy moment, że na jednaniu sojuszników powinno nam niesłychanie zależeć.

Ułożenie poprawnych stosunków ze wszystkiemi narodowościami spotykającemi się z narodem naszym zarówno pod Wilnem, jak i pod Warszawą, le-

ży w interesie kraju i jego przyszłości. Unormowanie tego współżycia na zasadach sprawiedliwości musi nastąpić jaknajprędzej i stać się powinno jednym z czynów budowniczych programu ogólno-narodowego.

Czas zerwać ze staremi nałogami i błędami, czas wyjść z zakulisowych metod kuluarowej polityki, ale na to trzeba przynieść nowe wartości i te ogółowi podać.

Ale podać nie jak różnobarwną tęczę pięknych i krótkotrwałych marzeń, nie jak drogocenną naręcz cieplarnianych kwiatów, ale jak trwałe i zwięzłe materjały twórcze ku odbudowie przyszłości pożyteczne i konieczne.

Dążąc do otrzymania pełni praw, do stworzenia takich warunków, któreby całokształtowi naszych potrzeb czyniły zadość, pamiętajmy, że rozwój narodu zależy przedewszystkiem od wciągnięcia jaknajszerszych warstw obywateli do świadomej pracy. Naczelne hasła, przyświecające narodowi, muszą być zgodne z całokształtem

jego sił i środków, gdyż tylko wówczas można tworzyć przyszłość narodu, gdy się pamięta, że życie jego nie kończy się na życiu jednego pokolenia.

Dziś więc, gdy w labiryncie przewidywań zaczynamy spostrzegać coraz dokładniej to jedyne i prawdziwe światło, gdy coraz szersze kręgi zatacza myśl, doniedawna zdawałoby się nierealna, czyny nasze muszą być coraz bardziej świadome i wyraźniejsze, gdyż to tylko stanowi pozytywną siłę w odbudowywaniu się i odradzaniu naszem.

Cena 10 kop.